Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

19. LIPCA 1920.

NR. 170. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 69	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Z bohaterskich bojów armii polskiej.

(Wywiad naszego korespondenta wojennego z dowódcą 4. armii.)

Miejsce postoju, w lipcu.

Uprzejmy, jak zawsze, generał Skierski, dowiedziawszy się, w jakim charakterze przybyłem do 4-tej armii, udzielił mi bardzo cennych wyjaśnień, dotyczących ostatniej ofenzywy bolszewickiej nad Berezyną, oraz naszego odwrotu z pod Mińska.

— Zasadniczym celem ostatniej ofenzywy bolszewickiej na północy — zaczął generał — było opanowanie Wilna i Mińska, tych dwóch głównych węzłów, osłaniających nasze Kresy przed najazdem ze Wschodu. Cel ten przyświecał wszystkim poprzednim zaczepnym działaniom czerwonej armii, zawsze jednak rozbijały się te usiłowania wroga o silny i nieugięty opór naszej armii. Zawsze udawało się nam likwidować ofenzywy bolszewickie, nawet w chwilach najkrytyczniejszych. To też bolszewicy, nauczeni doświadczeniem, poczynili przed tą ostatnią ofenzywą specyalne i zgoła dotąd nieznane przygotowania. Przedewszystkiem rozwinęli na wielką skalę akcyę wywiadowczą, werbując do niej za pieniądze całe rzesze cywilnej ludności. W dalszym ciągu pracowali bolszewicy bardzo intenzywnie nad udoskonaleniem aparatu technicznego, oraz służby łączności, co też udało się im przeprowadzić z nieznaną dotąd precyzyą. Najważniejszem jednak było uzupełnienie kolumn marszowych, oraz podprowadzenie odpowiednio silnych liczebnie rezerw z głębi Rosyi.

Akcya zaczęła się na odcinku 1-szej armii. Brusiłow mianowicie rzucił tu w wąski przesmyk między bagnami joziora Jelny a błotami źródeł Berezyny jedenaście dywizyj, które przy odpowiedniem poparciu kawaleryi na prawem skrzydle miały za zadanie wyprzeć nasze wojska z rejonu Dzisny, oraz przeciąć linię kolejową Dźwińsk—Wilno, by w ten sposób uzyskać kontakt z Litwinami i módz zaatakować Wilno z północy. Plan ten, jak wiadomo, powiódł się bolszewikom niemal w zupełności.

Bezpośrednio po ataku na północy — ciągnął dalej generał — rozpoczęła się akcya na Berezynie, czyli na odcinku mojej armii. Bolszewicy mieli tu do wykonania dwa zasadnicze zadania strategiczne: zdobycie Molodeczna, oraz opanowanie Mińska.

Obie te akcye pozostawały zresztą z sobą w bezpośrednim związku, niejako się wzajemnie uzupełniając. Atak bowiem na Molodeczno w kierunku północno-zachodnim był zarazem oskrzydleniem Mińska od północy, oraz wyparciem wszystkich sił, znajdujących się na północ od tego miasta.

Pierwsze uderzenie nastąpiło w punkcie styczności 1-szej i 4-tej armii między jeziorem Szo. a jeziorem Meżużoł.

Uderzenie to, które miało posuwać się równolegle do linii kolejowej Połock—Molodeczno, doprowadziło odrazu do półkolistego wygięcia frontu 4-tej armii u źródeł Berezyny, następnie zaś do zajęcia Dokszyc i zwycięskiego marszu na Molodeczno. Równocześnie przeprowadzili bolszewicy uderzenie wzdłuż całej linii Berezyny. Brusiłow zastosował tu swą zwykłą taktykę, uderzył mianowicie naraz w kilku miejscach, poczem uzyskawszy pożądane luki w naszym froncie, wepchnął w nie potężne kliny piechoty, nakazując im jak najspieszniejszy marsz naprzód. Klinów takich wzdłuż Berezyny było pięć, wszystkie zaś były zasilane odpowiednią ilością kawaleryi.

— W jaki sposób zdołali bolszewicy przeprawić się tak szybko przez Berezynę — wtrąciłem pytanie.

— To ostatnie — odpowiedział generał — przyszło im z wielką łatwością. Już poprzednio bowiem nagromadzili bolszewicy w dopływach Berezyny olbrzymią ilość tratw i worków gumowych, które w chwili decydującej rzucili odrazu na Berezynę do budowy mostów. Trzeba przyznać, że sprawność, z jaką to zrobili, była zadziwiająca.

— Czy nie można było w jakikolwiek sposób powstrzymać bolszewików, względnie wyprzeć ich kontratakiem?

— Owszem — odpowiedział generał — kombinacya taka leżała zupełnie w sferze możliwości, opuszczenie jednak linii Berezyny było w tym wypadku koniecznością strategiczną, którą nakazywało z jednej strony załamanie się frontu na północy, z drugiej zaś niepowodzenie nasze na Wołyniu. Wcześniej, czy później musiałaby paść ta linia, jako zbyt eksponowana w stosunku do skrzydeł.

Główne uderzenie — ciągnął dalej generał Skierski przerwane opowiadanie — przeprowadzili bolszewicy jednym z wyżej wymienionych klinów poniżej Borysowa z zamiarem koncentrycznego ataku na Mińsk od strony wschodniej. Atak powyższy szedł dwoma szlakami i linią kolejową Borysów—Mińsk, oraz traktem Ihumeń—Mińsk. W rejonie tych dwóch dróg wywiązały się też najbardziej zacięte i krwawe walki.

Akcya bolszewików postępowała bardzo szybko. Brusiłow trzymał się wiernie swej dawnej taktyki wygrywania szybkością manewrów. Wobec tego tak szybkiego zrazu pochodu zajęły nasze oddziały stanowisko obronne. Chodziło o powstrzymanie nieprzyjaciela, a to w tym celu, by módz przeprowadzić prawidłowo ewakuacyę Mińska i Bobrujska. Wprawdzie to ostatnie miasto nie było atakowane bezpośrednio z frontu, jak cała linia Berezyny, z konieczności jednak trzeba było ten punkt opuścić, gdyż w razie zajęcia Mińska i wogóle postępu wojsk bolszewickich na północy, groziło mu oskrzydlenie i zupełne odcięcie.

Ewakuowano tymczasem, zaś wojska nasze stawiały bardzo zacięty opór na liniach obronnych. Pierwszą taką linią obronną była linia przebiegająca przez Cholui. Chutor i Jurydyk, drugą — linia od Lapin przez Ihumeń, Ohse, dalej zaś wzdłuż rzeki Dźwinocy, po raz trzeci wreszcie broniły się nasze oddziały bezpośrednio na linii mińskich fortyfikacyj.

— Jaki typ przedstawiały te walki obronne?

— Były to bardzo zacięte boje — odpowiedział generał — prowadzone na modłę walk partyzanckich. Walczono o każdą wieś, o każdą pozycyę, niemal że o każdą piędź ziemi. Miejscowości przechodziły wciąż z rąk do rąk. Nasze oddziały ukazywały się raz po raz na tyłach bolszewickich, gdzie w nagłych, niespodziewanych walkach zadawały bolszewikom dotkliwe straty. Wogóle straty bolszewickie w ciągu tych czterodniowych zażartych bojów były bardzo duże, a w każdym razie przewyższały nasze kilkakrotnie.

Ostatecznie Mińsk został oddany, oddziały zaś nasze, oderwawszy się umyślnie od następujących bolszewików, zatrzymały się bez żadnych strat na linii dawnych niemieckich okopów.

— A jak się przedstawia duch w naszej armii.

— Duch jest naogół dobry — odpowiedział generał — tylko żołnierz ma wielki żal do kraju, że tak późno pomyślano tam o grożącem nam ze strony bolszewików niebezpieczeństwie, że dopiero teraz okazano żywsze zainteresowanie wojną. Żal ti całkiem zrozumiały, bo żołnierz nasz chce mieć tę świadomość, że za nim stoi kraj cały. Tę właśnie świadomość budzą w nim nadchodzące z kraju coraz to bardziej pocieszające wiadomości. Dziś żołnierz ten jest gotów na dalsze boje i nic nie jest w stanie zachwiać jego moralnej przewagi nad armią sowiecką.

M. Z. JEDLICKI.

Foch o wyprawie kijowskiej.

Na usprawiedliwienie nieszczęśliwej wyprawy na Kijów przytaczają lewicowe pisma warszawskie — w braku innych argumentów — oświadczenie gen. Henrysa, że dzięki pochodowi na Kijów bronić może Polska swych granic nie na terytoryum własnem, lecz obcem.

Nie wiemy, czy gen. Henrys istotnie uczynił podobne spostrzeżenie. Wszak bronić się przeciw bolszewikom na naszym froncie południowym poczęliśmy dopiero na linii, z której nasza ofenzywa wyszła. Aż do osiągnięcia tej linii działalność nasza — w okresie odwrotowym — była jedynie przebijaniem się przez zastępy nieprzyjacielskie.

Zechciejmy jednak posłuchać, co o całej tej sprawie mówi największy chyba wojownik francuski i jeden z największych wodzów świata, marszałek Foch. Oto w paryskim „Matinie" z dn. 10 lipca znajduje się następujące oświadczenie Focha.

„O ile mnie się zdaje, położenie armii polskiej nie jest bardzo groźne, tem bardziej, że nie przypuszczam, aby bolszewicy byli zdolni do ofenzywy bardzo mocnej i trwałej.

„Co jest rzeczą godną pożałowania po stronie polskiej, to to, że do tego stopnia zaniechano rozwagi wbrew radom, które dawałem wielokrotnie (contrairement aux conseils que j'avais donnes a plusieures reprises) i które były przesłane telegraficznie do Warszawy przz rząd francuski (qui ont ete telegraphies a Varsovie par les soins du gouvernement francais).

„Polska posiada granicę przeszło 5.500 kilometrów długości. Jest to państwo młode, jeszcze nie zorganizowane, gdzie dotychczas nie panuje porządek wystarczający dla dania armii solidnych podstaw.

„Należało trzymać się w defenzywie, zająć linie naturalnie dobrze obrane, okopać się, ufortyfikować, a nie puszczać się na awantury (et non pas courir les aventures). Spodziewam się jeszcze bardzo szczerze, że wojsko polskie, którego znam wartość, potrafi dać sobie radę z napotykanemi obecnie trudnościami".

Z Mińska i Wilna.

O ostatnich chwilach Mińska, który po 11 miesiącach rządów polskich, znów przeszedł pod panowanie dziczy bolszewickiej, przynosi „Gazeta Warszawska" szczegóły, które rzucają charakterystyczne światło na ostatnie dni przeżyć w kresowych grodach.

Obecne oddanie miasta i kraju — pisze korespondent „Gazety Warszawskiej" — odbyło się w warunkach tak strasznych i smutnych, że wprost nie da się tego piórem wypowiedzieć. Było to nie zwykłe wycofanie się pod wpływem przeważających sił nieprzyjacielskich — nie epizod wojenny, który dziś na naszą przechylił się niekorzyść, ale katastrofa odsłaniająca, a raczej podkreślająca jeszcze raz jeden cały szereg smutnych stron naszej gospodarki kresowej.

Wbrew „korespondencyom własnym" niektórych gazet, ewakuacya Mińska ani planowo, ani spokojnie się nie odbyła. Spokój wprawdzie trwał aż do ostatnich chwil, bo jeszcze w piątek 9 b. m. wieczorem spotykało się ludzi, którzy szli na herbatę do domów z zamiarem wyjazdu „w tych dniach".

Bolszewicka ofenzywa majowa, która bynajmniej nie została zlikwidowana ostatecznie (Lepelski powiat odebrany bowiem nie został), skłoniła mińskie władze cywilne do pilnej baczności. Ustanowiono specyalny wydział ewakuacyjny, który opracował plan stopniowego wysyłania instytucyi i organizacyi w razie ponownego niebezpieczeństwa.

I tu trzeba zaznaczyć, że zarząd okręgu mińskiego zrobił wszystko, co mógł i powinien był zrobić, ale nie wszystko odeń zależało. Ponad zarządem był Komisaryat generalny z p. Osmołowskim i Iwaszkiewiczem na czele — wszystkiem wreszcie rządziło Dowództwo.

Komisaryat generalny nie udzielił naczelnikowi okręgu dostatecznych pełnomocnictw — Dowództwo zaś nie dawało do ostatnich chwil nakazu, bez którego władze cywilne nie miały prawa rozpocząć ewakuacyi. Takie stanowisko władz wojskowych w rzeczy samej hamowało panikę i wszystkie miejscowe urzędy, organizacye i ludność rozumiały, że sytuacya jest poważna, ale czasu do wywiezienia aż nadto.

Pierwsze furmanki jęły wywozić materyały, towary, kancelarye i t. d. zaledwie w dniach 6 i 7 b. m. Pierwszy transport ewakuacyjny odszedł 8. przy rampach zawalonych towarami i ludźmi. Nazajutrz 9 b. m. pod noc wszczął się nieopisany popłoch i z rozporządzenia kolejowego dowództwa wojskowego polecono zostawić wszystko i ratować tylko życie tych, komu się to uda.

Wyładowywano furmanki prawie wyłącznie na dworcu Wileńskim, podczas kiedy główne tabory znajdowały się na Brzeskim, skąd, jak mówiono, odchodziły prawie puste pociągi w kierunku zachodu.

Dnia 9 b. m. odszedł normalnie pociąg pasażerski nie nazbyt przepełniony o godz. 4 popoł. O 9 wiecz. tegoż dnia zaczął się formować pociąg sanitarny, do którego zdołała się wcisnąć tylko szczęśliwym trafem bardzo nieznaczna ilość osób cywilnych.

Z rampy, na której nagromadzone tysiące urzędników, ludności cywilnej, rodzin, ochronka z bagażami, aktami i t. d. — nie trafił na razie nikt. Do rampy podjechał p. Osmołowski, decydując, że najpierw mają być wysłane urzędy i urzędnicy z kancelaryami.

A ludność cywilna?... Ta najwidoczniej miała zostać na pastwę losów...

Jednocześnie w mieście wszczęły się niepokoje. Od kilku dni szalejące pożary wzmagały przerażenie, a w nocy z 9 na 10 kilka olbrzymich łun przyświecało nieszczęśliwej „ewakuacyi".

Grozę położenia powiększały pogłoski o bliskiej już obecności bolszewików (jak się później okazało — prawdziwe), oraz widoczna zdrada służby kolejowej, która wypuszczała wodę z parowozów, tamowała ruch wagonów i w ten sposób oczywiście chciała się wkupić w łaski przyszłych władców Mińska.

W dniu 10 udało się sformować jeszcze jeden pociąg towarowy, do którego pozwolono wsiadać ludziom bez żadnych najmniejszych nawet pakunków. Nie przeszkodziło to jednak, że ci, którzy umieli się urządzić — wywieźli nawet dość znaczne i najkosztowniejsze towary... Pociąg ten niedaleko Mińska wykoleił się, przyczem zabitych na miejscu naliczono kilkanaście osób, rannych ciężej lub lżej kilkadziesiąt.

Olbrzymia część tych ludzi, którzy czekali na rampach — dotychczas nie wyjechała. Nie wywieziono prawdopodobnie i tych wszystkich kolosalnych zapasów, jakie do wywiezienia przygotowano...

Nie wyjechali i ci wszyscy, nieszczęśliwi, którzy dążyli tłumnie na dworce kolejowe i zalegali place i ulice przyległe.

Nie wyjechał J. E. ks. biskup Łoziński, świadomy swego obowiązku pozostania tam, gdzie jego owczarnia.

Pozostali oni na największą niedolę, na męki i śmierć, a mogli byli przecież wyjechać wszyscy.

Od osób wracających z Wilna nadchodzą następujące ostatnie już wieści o ewakuacyi miasta.

Poczynając od niedzieli (11 b. m.), nikt już, pomimo zapewnień miarodajnych czynników, nie wierzył w uratowanie Wilna. Wydano we wtorek ogłoszenie, że z rozkazu Wodza

Odezwa prezydenta ministrów.

Warszawa. (Telefonem). Ze względu na zaniepokojenie, jakie w społeczeństwie wywołały doniesienia pism i informacye prasy zagranicznej, oraz agitacye niektórych stronnictw politycznych, Rada ministrów postanowiła ogłosić odezwę do narodu, podpisaną przez prezydenta ministrów. Odezwa ukaże się w ciągu najbliższych godzin. W sprawie tej odezwy prezydent ministrów Grabski konferował o godzinie 1½ po południu z Naczelnikiem państwa. Odezwa rządu prostuje fałszywe pogłoski o linii rozejmowej, a szczególnie o granicy rozdzielającej Galicyę Wsch., gdzie linia rozejmowa nie ma biedz o 80 klm. na wschód od Przemyśla, jak to podawały niektóre dzienniki za prasą zagraniczną, ale linię tę będą stanowić pozycye wojsk polskich w momencie podpisania rozejmu. W dalszym ciągu odezwa będzie zwracać się przeciwko nerwowości i będzie nawoływała do odwagi i jednolitości frontu w społeczeństwie.

Do upokorzenia rząd i naród nie dopuszczą.

Warszawa. P. A. T. Wobec fałszywych i siejących niepokój pogłosek, rząd podaje do wiadomości, iż w warunkach rozejmu, które zostały podane przez Anglię rządowi sowietów, nietylko niema mowy o cofaniu się w Galicyi poza linię, jaką wojska polskie w chwili rozejmu zajmować będą, o czem rząd już poprzednio komunikował, ale odnośnie do frontu północnego, podług warunków rozejmu wojska sowieckie będą musiały częściowo opuścić już przez nie zajmowane terytorya. Jedynie w środku naszej linii bojowej, wysuniętej silnie na wschód, według rozejmu, wojskom polskim wypadłoby się cofnąć dalej, niż obecne stanowiska, co tylko stopniowo oczywiście byłoby dokonywane.

Przedewszystkiem jednakże rząd zwraca uwagę na to, że dotychczas o przyjęciu rozejmu przez rząd sowietów niema żadnej urzędowej wiadomości i że wobec tego niema jeszcze żadnego powodu do komentowania rozejmu, który nie jest zawarty. Na to, aby rozejm stał się faktem dokonanym, potrzeba podpisania go przez oba naczelne dowództwa, polskie i sowieckie i dopiero gdy to nastąpi, będzie można mówić o zawarciu rozejmu.

W związku ze sprawą rozejmu powstają niepokojące opinię publiczną wieści o tem, jakoby rozejm z góry przesądzał na niekorzyść Polski cały szereg kwestyi. Rząd kategorycznie zaprzecza wszelkim pod tym względem błędnym przypuszczeniom. W razie zawarcia rozejmu kwestya przynależności Wilna do Polski, jak i całej Galicyi Wschodniej pozostaną całkowicie otwarte, a od sposobu, w jaki Polska będzie umiała bronić swoich praw, zależeć będzie korzystne rozwiązanie obu tych wielkich zagadnień bytu narodowego Polski.

Jednym ze skutecznych sposobów obrony tych spraw będzie utrzymanie w narodzie polskim pogotowia świadomej i spokojnej woli narodowej. Dlatego też rząd, wszczynając pertraktacye o rozejm, mające doprowadzić do zawierania pokoju, przystąpił do powołania ochotników, oraz postanowił zarządzić pobór nowych roczników, rozejm bowiem i prowadzenie rokowań pokojowych nie powinny ostudzić zapału patryotycznego ludności, który jest koniecznym warunkiem tego, aby pokój stał się istotnem błogosławieństwem, a nie upokorzeniem, do którego ani rząd ani naród nie dopuści.

Podpisano: **Władysław Grabski,** prezydent ministrów.

Warszawa, dnia 17 lipca 1920 r.

Pogłoski o odpowiedzi sowietów.

Warszawa. (Telefonem). Zarówno wczoraj, jak i dzisiaj po mieście obiegały pogłoski najrozmaitsze, jakoby nadeszła oficyalna odpowiedź od rządu bolszewickiego na propozycye rozejmu, a nawet jakoby rozejm został już w dniu dzisiejszym podpisany. W sferach miarodajnych oświadczają, że pogłoski te są dotychczas nieprawdziwe. Rząd polski dotąd żadnej oficyalnej odpowiedzi nie otrzymał, jednakże jest możliwem, że w najbliższych dniach, może godzinach, telegram nadejdzie, albowiem w niedzielę kończy się termin udzielony bolszewikom na odpowiedź.

Rosya proponuje do rokowań Brześć Litewski.

Wiedeń. P. A. T. Biuro Reutera donosi z Londynu: Rząd sowiecki oświadczył, że przyjmuje warunki zawieszenia broni, sformułowane przez Lloyda George'a, z tym wyjątkiem, że proponuje, jako miejsce konferencyi pokojowej zamiast Londynu Brześć Litewski.

Zaciekłe ataki bolszewickie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 b. m.: Oddziały bolszewickie prowadzą w dalszym ciągu zaciekłe ataki wzdłuż toru kolejowego Wilno—Grodno. Obecnie toczą się ciężkie walki w rejonie Klepacz i Lejpun. Wzdłuż linii kolejowej Molodeczno—Lida zacięte walki nie ustają. Pod przewagą sił nieprzyjacielskich oddziały naszej piechoty odstępują w kierunku Lidy, walcząc uporczywie o każdą piędź ziemi. Dzisiaj o godzinie 4-ej nieprzyjaciel przednimi oddziałami zajął Kirjanowice i Nowosiłki.

Na południowem Polesiu pociąg pancerny Piłsudczyk natknął się na silny oddział bolszewików trzech rodzajów broni. Pociąg nasz został otoczony przez przeciwnika i przez dłuższy czas znajdował się pod krzyżowym ogniem artyleryi i karabinów maszynowych. Po nadejściu posiłków Piłsudczyk przerwał otaczający go pierścień oddziałów nieprzyjacielskich i zadawszy w zaciętej walce poważne straty nieprzyjacielowi, powrócił bez strat.

Wzdłuż linii Styru odparto bardzo silne miejscami ataki bolszewickie, dążące do sforsowania linii tej rzeki. Nieprzyjaciel poniósł na tym odcinku bardzo ciężkie straty i nie zdołał osiągnąć ani jednego nawet lokalnego sukcesu. Walki w rejonie Dubna przybierają dla nas charakter pomyślny. Znaczne oddziały kawaleryi nieprzyjacielskiej, niewytrzymując naporu naszej piechoty, wycofują się na północny-wschód. Nasze eskadry bojowe skutecznie bombardowały cofające się kolumny przeciwnika. Oddziały generała Szymańskiego przeprowadziły wypad z Krzemieńca na Katerburg, Jankowice i Gorynkę, wypędzając przeciwnika z tych miejscowości.

Na Zbruczu na przyczółku mostowym Frydrychówki odparto atak aut pancernych i piechoty nieprzyjacielskiej.

Kuliński, generał-podpor.

naczelnego Wilno będzie bronione do ostateczności, nie sprawiło żadnego wrażenia.

Owszem, we wtorek wyjazd publiczności był jeszcze większy, niż poprzednio. O ile bowiem w piątek, sobotę i niedzielę głównie ewakuowały się urzędy, o tyle w poniedziałek i wtorek wyjeżdżało już wiele osób, które miały wyjechać. Ostatnie pociągi opuściły Wilno w nocy z wtorku na środę. We wtorek również opuścili miasto zastępca komisarza generalnego, p. E. Iwaszkiewicz oraz naczelnik okręgu p. Niedziałkowski.

Szczególnie oburzały publiczność rozlepiane zapewnienia, że Wilnu bezpośrednie niebezpieczeństwo nie grozi (w połowie ub. tygodnia i wtorkowe, o którem wyżej wspomnieliśmy). Wszyscy mniej więcej wiedzieli, że o faktycznej obronie miasta nawet mowy być nie może, bo jakkolwiek był bardzo liczny zastęp robotników, to jednak zdawano sobie sprawę, że te świeże niewyćwiczone szeregi nie mogą przeciwstawić się w skuteczny sposób wojskom nieprzyjacielskim. Wszyscy ci, co nie mogli zostać w Wilnie, zastanawiali się nad tem, czy wyjeżdżać, lecz tylko kiedy i o której godzinie, odkładając wyjazd na ostatnią chwilę. chwile.

Oprócz urzędników i ich rodzin wyjechało trochę inteligencyi i zamożniejsze żydowstwo. Przez miasto przeciągnęły również tysiące włościan z różnych miejscowości Litwy, a nawet z Dyneburga. Ratowali się od bolszewików, uwodząc konie i bydło. Wszystkie osoby, przybywające z tych okolic stwierdzają jednogłośnie, że unarodowienie kraju w ciągu ostatniego roku poczyniło znaczne postępy. Ludność polska, tak miejska, jak i włościanie inwazyę bolszewicką uważają za katastrofę. Warstwa mieszczańsko-robotnicza w Wilnie uważa bolszewików za największego swego wroga i nie chce słyszeć o przyłączeniu do Litwy.

W trakcie akcyi werbunkowej nawet socyaliści (P. P. S.) wydali odezwę, wzywającą lud roboczy do zaciągania się w szeregi, celem odparcia „dziczy bolszewickiej", która się pobratała ze „sługami carskimi".

Na ochotnika poszło dużo kobiet. Obecność ich w szeregach bardzo dodatnio wpłynęła na nastrój wojsk.

W poniedziałek ulicami miasta przebiegła grupa prowokatorów, przebrana w uniformy żołnierskie z okrzykami: „bolszewicy na przedmieściach!"

Tego samego dnia żydzi na przedmieściach zdzierali szyldy polskie.

Bolszewików blisko jednak nie było. Zajmowali pozycye daleko za miastem. Podbrodzie chwilowo zajęte było przez nieprzyjaciela, lecz zostało odbite przez wojska polskie.

Litwini zajmowali linię demarkacyjną Rosza, znajdując się o 12—15 wiorst od miasta (gmina Rzesza) i w stosunku do wojsk naszych zachowywali się neutralnie.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że ewakuacya Wilna odbyła się w zupełnym porządku. Naturalnie nie brakło gorączkowego nastroju, ale wywieziono wszystko, co miano wywieźć; na dworcu nie zostało absolutnie ani jednego wagonu.

Pomoc dla żołnierza polskiego.

Sekcya pomocy dla żołnierzy i ochotników K. O. P. w Krakowie komunikuje, iż w ostatnich dniach agendy akcyi rozszerzono, powołując do życia dwa nowe wydziały. Organizacya sekcyi przedstawia się następująco:

Wydział I Oświatowy: Agendy: Pogadanki, odczyty, czytelnie, biblioteki, teatr żołnierski i kino, kierownik por. Teslar. Prezydyum, lokal i godziny urzędowania ogłoszone będą po ukonstytuowaniu się wydziału na specyalnem zebraniu dnia 19 lipca b. r. o godz. 7 w Kasynie wojsk., na które wszystkie interesowane instytucye (po 2 delegatów) i osoby się zaprasza.

Wydział II Czerwonego Krzyża: Agendy: Opieka po szpitalach i na dworcach, wysyłanie żołnierzy na front, utrzymywanie stacyj wypoczynkowych, szwalnie dla chorych, zakładanie po oddziałach łaźni, fryzyerni i pralni.

Specyalny pododdział wydz. II stanowi powstały z inicyatywy hr. Zdzisławostwa Tarnowskich dział opieki nad ozdrowieńcami. Hr. Tarnowscy ufundowali swym kosztem Dom ozdrowieńców w Dzikowie na 40 łóżek. Prócz Dzikowa powstaje też Dom ozdrowieńców w Szczawnicy.

Ziemianie, którzy zechcą zgłosić podobne ofiary, zgłaszą je na ręce przewodniczącej tego działu p. hr. Zdzisł. Tarnowskiej. Ze względów dyscyplinarnych i organizacyjno-wojskowych komunikuje się, iż władze wojskowe nie reflektują na mniejszą ilość pomieszczeń, niż minimalnie 30 miejsc.

Prezydyum: PP. hr. Wielkopolska, Sienkiewiczowa, Kaltenbachowa, Rodakowska, hr. Tarnowska i gen. Łaszkiewicz.

Biuro: Uniwersytet Jagiell. sala Nr. 31 i 32 otwarte codziennie od godz. 11 do 1 i od 5 do 7.

Wydział III Białego Krzyża: Agendy: Ogniska żołnierskie po garnizonach, świetlice po oddziałach, jadłodajnie, herbaciarnie i sklepy żołnierskie, Matki chrzestne, warsztaty introligatorskie, bieliźniarskie, szewskie, trykotarskie i krawieckie. Opaski i odznaki ochotnicze. Zbiórka darów dla żołnierzy i ochotników w naturze.

Prezydyum: PP. Wodzinowski, Orłowska, Siedlecka, gen. Gąsiecka, Małachowska, Spornówna i ppor. Lubaczewski.

Biuro: Uniwersytet Jagiell. sala Nr. 30 codziennie od godz. 11 do 1 i od 5 do 7.

Wydział IV Gospodarczy dla rodzin pozostałych żołnierzy i ochotników zaopatruje je w artykuły żywności i pierwszej potrzeby. Kierownik: P. Karol Haller, Biuro: ul. Basztowa 1. 3 od godz. 4—8 codziennie (już zorganizowane i funkcyonujące).

Wydział V Opieki prawnej nad rodzinami żołnierzy i ochotników imieniem Izby adwokackiej prowadzi dr. Kwieciński.

Prezydyum: dr. Skulski, dr. Kruze, Biuro: Plac wszystkich Świętych, od godz. 4 do 7 codziennie.

Natomiast projektowany wydział finansowy zniesiono na skutek uchwały Komitetu wykonawczego, przy którym powstała kasa central na wszystkich sekcyi pod przewodnictwem dra Dwernickiego.

Sekcya i jej wydziały posiadając prawo kooptacyi zapraszają wszystkie interesowane analogicznie pracujące instytucye, Stowarzyszenia i osoby chętne do pracy do natychmiastowego zgłaszania współpracy do wyżej podanych biur wydziałów.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE ZA OJCZYZNĘ. Dziś, t. j. w niedzielę 18. b. m., w katedrze na Wawelu odprawi o godz. 10 Książę Biskup Sapieha Mszę św. pontyfikalną, po której będzie adoracya Najśw. Sakramentu, o godz. 5 po poł. uroczyste zakończenie z błogosławieństwem. Wobec powagi chwili, Książę-Biskup gorąco zaprasza wiernych do licznego udziału.

DO OCHOTNIKÓW. Krakowski Komitet obrony państwa komunikuje: Osoby, które pragną jako ochotnicy wstąpić do służby wojskowej, a które nie zostały zgłoszone przez żadną instytucyę, mają zgłosić się najpóźniej do dnia 28 b. m. do sekcyi I organizacyjno-zaciągowej Komitetu obrony państwa (Syndykat rolniczy, pl. Szczepański l. 6, II p.), z podaniem imienia i nazwiska, wieku, miejsca zamieszkania i zatrudnienia, celem sklasyfikowania ich, czy względnie do jakiej służby się nadają.

ZIEMIAŃSTWO MAŁOPOLSKIE W OBRONIE PAŃSTWA. Na czwartkowem posiedzeniu wydziału Zjednoczenia Ziemian, na którem — jak to już wspominaliśmy — uchwalono, iż wszyscy ziemianie zdolni do służby wojskowej mają wstąpić do wojska, postanowiono jeszcze zająć się bezzwłocznie rejestracyą koni ziemiańskich, zdatnych do służby wojskowej, tak, aby dostawa ich mogła zacząć się już 26 b. m. W okręgu D. O. G. krakowskiego każdy ziemianin ma oddać 5 proc. swoich koni na poczet późniejszych rekwizycyi. W okręgu D. O. G. lwowskiego stosunek ten wynosi po trzy konie z każdych 200 morgów. Na skutek telegramu lwowskiego Zjednoczenia Ziemian wdrożono akcyę, celem rozmieszczenie ewakuowanych rodzin ziemiańskich ze wschodu wraz z inwentarzem.

APEL DO OFIARNOŚCI PUBLICZNEJ. Dowództwo okręgu generalnego zwraca się z gorącym apelem do ofiarności publicznej o składanie narzędzi saperskich (łopaty, oskardy, siekiery, piły, topory, świdry, pilniki, dłuta, obcęgi, nożyce do przecinania drutów, klamry ciesielskie, liny i t. p.) oraz drutu kolczastego. Przedmioty te przyjmuje w Krakowie: Okręgowy Zarząd składów inż. zaopatrz. ul. Kamienna 43, w miastach z załogą wojskową: Dowództwo Placu (Załogi), w miastach bez załogi: Posterunek policyi państw. lub Naczelnik gminy.

RUCH ZACIĄGOWY z każdym dniem się zwiększa. Przed komisyą poborową przesuwają się codziennie znaczne zastępy ochotników, ulicami miasta przeciągają coraz nowe oddziały młodzieży, przybyłej z prowincyi, celem wstąpienia w szeregi wojskowe. Są to po największej części uczniowie szkół średnich z VIII, VII, VI, a nawet z V kl. gimnazyalnej. Wczoraj odjechał drugi pokaźny transport młodzieży akademickiej i szkół średnich do Rembertowa.

OCHOTNICZA LEGIA KOBIET ogłasza wezwanie do zaciągania się w jej szeregi. Praca w Legii jest przeważnie wartownicza, są jednak także sekcye: biuralistek, oświatowe i sanitaryuszek. Wszystkie bez wyjątku przechodzą ćwiczenia wojskowe, podlegają dyscyplinie wojskowej i są na prawach szeregowców, jak w oddziałach męskich. Zgłaszać się winny tylko zupełnie zdrowe kobiety.

Biuro werbunkowe Ochotniczej Legii Kobiet na zach. Małopolskę znajduje się w Krakowie przy ul. Grodzkiej 65 (koszary Legionów), gdzie też od 9—13 i od 16—19 można zasięgać informacyi.

DAR ARCYKSIĘCIA STEFANA. Na ręce dowódcy wojsk samochodowych w Krakowie nadesłał wczoraj arcyksiążę Karol Stefan Habsburg z Żywca samochód osobowy, wartości około 1 miliona marek, jako dar dla bohaterskiej armii polskiej.

PRZEDŁUŻENIE ULG CELNYCH. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż termin ulg celnych dla przywozu szeregu towarów z poza granic państwa, biegnący na podstawie rozporządzenia z dnia 20 marca b. r., do dnia 10 lipca b. r. przedłużyło Ministerstwo skarbu aż do ogłoszenia nowego rozporządzenia. Z pod ulg celnych wyjęte zostało nowem rozporządzeniem mydło.

PROF. DR WITOLD ORŁOWSKI, zaproszony przez Wydział lekarski krakowski na katedrę medycyny wewnętrznej, opróżnioną przez przejście na emeryturę prof. Dra Jaworskiego, przybył do Krakowa, przedostawszy się wśród wielu przygód z Kazania przez Syberyę, a potem Japonię na statku „Jarosław", do kraju. Prof. Orłowski urodził się w r. 1874 w Mińszczyźnie, gimnazyum ukończył w Wilnie, studya lekarskie w Petersburgu. W r. 1903 został mianowany docentem Akademii wojskowo-lekarskiej tamże. W r. 1907 został zamianowany dyrektorem kliniki propedeutycznej chorób wewnętrznych w Kazaniu, a w r. 1913 tamże dyrektorem głównej kliniki terapeutycznej chorób wewnętrznych. W czasie pobytu w Petersburgu wyjeżdżał wielokrotnie na studya zagraniczne. Prof. Orłowski ogłosił drukiem około 100 rozpraw naukowych po polsku, po niemiecku i po rosyjsku i zdobył sobie głośne imię w nauce, a w czasie pobytu w Kazaniu wielkie wzięcie jako profesor i jako lekarz. W Kazaniu brał żywy udział w życiu kolonii polskiej, a w czasie wojny był gorącym opiekunem Polaków, którzy dostali się do Kazania jako uchodźcy i jeńcy. W Kazaniu musiał uchodzić przed bolszewikami w najcięższych warunkach pieszo z polską formacyą wojskową dostał się do Tomska, a później do Irkucka, skąd zdołał się wydostać dopiero po szeregu miesięcy. Na statku „Jarosław", oprócz działalności lekarskiej, rozwijał żywą pracę oświatową, jak o tem niedawno donosiły dzienniki. W profesorze Orłowskim zyskuje Uniwersytet Jagielloński nadzwyczaj cenną siłą na jednej z najważniejszych katedr Wydziału lekarskiego.

ARESZTOWANIE SZPIEGA. Onegdaj powiodło się policyi ująć szpiega niemieckiego, Henryka Amande, byłego urzędnika policyi kryminalnej w Lipsku, który działał bardzo szkodliwie na terenie plebiscytowym Górnego Śląska i w ostatnim czasie przyjechał do Krakowa w poufnych sprawach. Policya odesłała go do Warszawy, gdzie wdrożono przeciw niemu śledztwo o szpiegostwo.

ZA AGITACYĘ ANTYPAŃSTWOWĄ i rozszerzanie niepokojących wiadomości aresztowano wczoraj 60-letniego Edwarda Trajenta z Grodna. — Za niewłaściwe wyrażanie się o państwie i zaburzenie spokoju publicznego aresztowano robotnika Franciszka Ważydraga.

CENA SPIRYTUSU DENATUROWANEGO. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że cena spirytusu denaturowanego dla gospodarstw domowych wynosi w hurtownej sprzedaży loco rafinerya 60 mkp. za 1 litr, w detalicznej zaś sprzedaży 68 mkp. za 1 litr zwykły o zawartości 95.5 proc.

KRADZIEŻ ROWERU. Szczygłowski Władysław, zecer, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi l. 117, doniósł policyi, że mu w drukarni Uniwersyteckiej skradziono rower, wartości 4000 mk.

WŁAMANIE. Do mieszkania M. Juchy w Sierszy włamano się podczas jego nieobecności i skradziono znaczną ilość bielizny i garderoby, 2 zegarki złote i rozmaite przedmioty z biżuteryi, a nadto książeczkę wkładkową na 2000 mk.

KRADZIEŻ NA DWORCU KOLEJOWYM. Na dworcu kolejowym przytrzymano wczoraj 23-letniego Stanisława Michalika, inwalidę, na usiłowanej kradzieży z wozów kolejowych.

Z Polski i ze świata.

HOJNE DARY NA FUNDUSZ OBRONY. Adjutantura generalna kwituje niniejszem odbiór następujących ofiar, złożonych do dyspozycyi Naczelnika państwa na fundusz obrony państwa i potrzeby wojska: Właściciele warszawskich kinoteatrów 250.000 Mk. Tow. kred. m. Kalisza 20.000 Mk. Firma Bieńkowski z Łodzi 10.000 Mk. Józef Neufeld 5000 Mk. Firma Rupski w Warszawie 5000 Mk. Urzędnicy warszawskiego Banku przem. 10.000 Mk. Firma Noblesse milion sztuk papierosów. Firma Sweihof 4 sztuki płótna i 1 sztukę sukna mundurowego. Józef Idźkowski złoty zegarek. Obywatele miasta Mezyrza worek miedzianych monet, krzyż orderowy z łańcuchem, 21 przedmiotów ze złota i srebra. Związek zawodowy pracowników poczt, telegrafów i telefonów w Łodzi 6.738.50 Mkp., marek niemieckich srebrem 61.50, ruble złote 25, srebrem 70, pesetów w złocie 5, franków 4, lirów 3, koron austryackich srebrnych 5 oraz większą ilość monet w miedzi, niklu i kilkadziesiąt przedmiotów ze złota i srebra, wartości kilkuset tysięcy marek.

BOHATERSKIE GRODY. Jak się dowiadujemy, w przeciągu dwóch dni dał Lwów 60.000 ochotników, a dalekie, wycieńczone krwawemi walkami Wilno, dało w pierwszym dniu 18.000 ochotników.

UNIWERSYTET WILEŃSKI WOBEC POTRZEB OJCZYZNY. Profesorowie i funkcyonaryusze Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie postanowili jednomyślnie oddać się na usługi obrony państwa i zgłosić się do odpowiednich oddziałów w celu wstąpienia do służby wojskowej.

MASOWY POWRÓT OBROŃCÓW LWOWA. W dziennikach lwowskich czytamy: Na ulicach miasta zaczyna się od kilku dni spotykać tak znane wszystkim nam oblicza wybitniejszych jednostek z czasów obrony Lwowa przed inwazyą ruską. Mnóstwo najtęższych oficerów ściągnęło się z najodleglejszych nawet niekiedy stron w ostatnich dniach do nas. I tak — oprócz brygadyera Mączyńskiego, zauważyć zdołaliśmy między innymi: majora Tatara Trześniowskiego, rotm. Abrahama, rotm. Kryniećkiego, twórcę niezapomnianych „Wilków", rotm. hr. Dzieduszyckiego, rotm. Kochanowskiego, rotm. Święcickiego, kpt. Zagórskiego, kpt. Mazura i por. Obertyńskiego. Wszyscy zajęci są przy formacyi poszczególnych gatunków broni armii ochotniczej, która trwale wzrasta z dnia na dzień i niebawem już wyruszy w pole.

POLICYJNE ZARZĄDZENIA WE LWOWIE. Dyrekcya policyi we Lwowie zakazała urządzania bez zezwolenia zebrań w sali, gromadzenia się na ulicach i placach. Szynki otwarte mają być do godz. 8 wieczorem, kawiarnie i restauracye do 10 wieczorem. Chodzenie po ulicach po godz. 11 dozwolone jest tylko za przepustkami, wszelka broń musi być złożona w komendzie miasta.

OBRÓT PIENIĘŻNY PRZEKAZAMI. P. A. T. donosi z Warszawy: W związku podjęciem obrotu pieniężnego przekazami pocztowymi od i do armii w polu, przyjmuje się od dnia 1-go sierpnia 1920 r. wzajemny obrót pieniężny prywatnych listów wartościowych od armii w polu do kraju i z kraju do armii w polu. Dopuszczalne są zatem do dalszego obrotu przy pocztach polowych: a) prywatne listy pieniężne od armii w polu, do wysokości 2000 Mk. deklarowanej wartości za opłatą według obowiązującej taryfy, b) urzędowe listy pieniężne, nadane przez Dowództwa i zakłady wojskowe w polu, adresowane do urzędów i władz wojskowych, cywilnych lub do osób prywatnych w kraju i naodwrót od władzy i urzędów wojskowych.

PRZEPEŁNIENIE W LETNISKACH. Napływ kuracyuszów do miejsc kąpielowych jest w tym roku olbrzymi. W Iwoniczu niema już zupełnie wolnych mieszkań, a w Krynicy musiano ograniczyć liczbę biletów kąpielowych dla jednej osoby do trzech na tydzień; z powodu stałego braku biletów w kasie, rozwinął się na nie pasek; od handlarzy można bilet nabyć za 70—80 marek. Ceny utrzymania bardzo wzrastają; obiad najtańszy kosztuje 60 mk., kolacye 50 mk., za nocleg na poddaszu płaci się do setki.

MŁODZIEŻ ŻYDOWSKA NA LETNICH WYWCZASACH. Z Alwerni piszą nam: Dla wyszukania mieszkania na wakacye byłem w Alwerni i zastałem tam — jak mi mówiono, z nakazu starostwa — młodzież żydowską na świeżem powietrzu. Przeciw temu nie można nic mieć — bo każdy ratować się musi, jak może. Jednak nadzwyczaj przykre wrażenie zrobiło na mnie, a również i na mieszkańcach Alwerni, gdy przez miasto przechodziła ta młodzież ze swymi belframi i śpiewała niemieckie pieśni. Czyż nie byłoby stosowniej, aby byli wyjechali w okolice Wiednia lub Berlina, gdzie jest właściwe miejsce dla nich? A dodać należy, że arogancyę posunęli ci „goście" do tego stopnia, że zażądali, aby im otworzono klasztor do zwiedzania. Wszystko ma swoją granicę i cierpliwość nasza też ją mieć powinna.

STRAJK KUPUJĄCYCH. „Gazeta Kaliska" donosi, że za przykładem Warszawy i innych miast Rzeczypospolitej Polskiej, jak i zagranicy, w Kaliszu pracownicy miejscy przystąpili do strajku kupujących przez: 1. wstrzymanie się od zakupu obuwia i odzieży; 2. wstrzymanie się od wszelkich zakupów artykułów pierwszej potrzeby, prócz najniezbędniejszych do wegetacyi; 3. wstrzymanie się od wszelkich kosztownych zabaw i rozrywek, jakoteż urządzania wszelkich wieczorów i zabaw towarzyskich, pociągających za sobą wydatki, i 4. wogóle prowadzić życie w najskromniejszych ramach, dążąc do zupełnego złamania paskarstwa. Każdy pracownik miejski, przystępujący do strajku kupujących, podpisał zobowiązanie piśmnne do wstrzymania się od wszelkich zakupów w myśl powyższych warunków do dnia 1 września b. r. i dla zaznaczenia swego stanowiska nosi zieloną kokardę na lewym boku.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Celem obsady stanowiska adjunkta przy katedrze teoryi maszyn cieplikowych w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje rektorat konkurs z terminem wnoszenia podań do końca września 1920. Wiadomość bliższa w rektoracie Politechniki.

DO PROFESORÓW UNIW. WILEŃSKIEGO. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie uprasza wszystkich profesorów i funkcyonaryuszów tegoż Uniwersytetu, bawiących w Warszawie lub też w innych miejscowościach, aby zechcieli podać swe adresy i zawiadamiali o każdej zmianie adresu. Tymczasowa siedziba rektoratu: Warszawa, Uniwersytet, Zakład patologii ogólnej.

KURS STRAŻY LEŚNEJ SZKOŁY INWALIDÓW W MOKRZYSKACH. Dnia 28 czerwca b. r. odbył się egzamin 30-tu uczestników Kursu straży leśnej Szkoły inwal. woj. w Mokrzyskach. Wszyscy absolwenci zostali uznani za zdolnych do pełnienia funkcyi jako leśni, względ. gajowi, zwłaszcza, że obok kursu teoretycznego, odbywali też równocześnie praktykę w miejscowych lasach.

Chlebodawcy prywatni, jak również i instytucye państwowe, komunalne i prywatne, reflektujące na jednego lub więcej kandydatów z pośród absolwentów wymienionego wyżej kursu, zechcą się zgłaszać pod adresem: „Generalna Ekspozytura Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. w Krakowie, Krzysztofory".

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś po południu jedna z najulubieńszych oper, grana stale na wszystkich scenach świata i nigdy nie starzejąca się „Carmen". Dziś (w niedzielę) wieczorem, zamiast zapowiedzianej komedyo-opery, „Krakowiacy i górale", z powodu nagłej choroby p. Tarnawskiego, daną będzie prześliczna, stałem cieszącą się powodzeniem, operetka Steina i Teubacha „Księżniczka czardasza". Jutro „Carmen" po raz 2-gi z powtórzonym występem pp. Szafrańskiej, Manna i Tarnawskiego, we wtorek zaś arcydzieło opery komicznej „Dzwony z Corneville".

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś stałem powodzeniem cieszący się „Tajemniczy Dżems" z p. Grolickim w roli tytułowej, dyr. Jarnińskim w świetnej roli aresztanta Dicka; jutro i pojutrze wytworna komedya francuska „Szczęście małżeńskie".

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Pożegnalne dwa występy Ireny Solskiej odbędą się dzisiaj w „Bagateli" o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Powtórzony będzie po raz ostatni „Oficer gwardyi" Molnara, który w poniedziałek ustąpi miejsca premierze „Paryżanki" H. Becque'a. Wykonawczynią roli głównej w nowej komedyi francuskiej będzie p. Marya Przybyłko-Potocka, dawna ulubienica Krakowa, a dzisiaj heroina warszawskiego Teatru Polskiego. Partnerami jej będą pp. Wojciech Brydziński, St. Bryliński, oraz p. Stanisławski.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Gościnne występy H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego spotkały się z nadzwyczaj gorącem przyjęciem w Krakowie. W niedzielę wieczorem wystąpią goście w „Manewrach jesiennych", a w poniedziałek w „Cnotliwej Zuzannie". We wtorek na szósty występ odegranym zostanie „Nietoperz". Bilety nabywać można w kasie zamawiań u Rudnickiego, Linia A-B.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Carmen"; wieczorem „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek 19 b. m.: „Carmen".
Wtorek 20 b. m.: „Dzwony z Corneville".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 18 b. m.: „Tajemniczy Dżems".
Poniedziałek 19 b. m.: „Szczęście małżeńskie".
Wtorek 20 b. m.: „Szczęście małżeńskie".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 18 b. m.: „Oficer gwardyi".
Poniedziałek 19 b. m.: „Paryżanka" (nowość).
Wtorek 20 b. m.: „Paryżanka".

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 18 b. m.: „Manewry jesienne" występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Poniedziałek 19 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna", występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Wtorek 29 b. m.: „Nietoperz".

Opera w teatrze miejskim im. Słowackiego.

Towarzystwo operowe nie zasklepiło się — nawet w najmniej dla siebie pomyślnych warunkach — w starym swoim repertuarze i z młodzieńczym zapałem przygotowało na sezonik obecny „Trawiatę" Verdi'ego, która dotychczas nie zdobiła wykazu działalności naszej drużyny artystycznej. Magistracka dyktatura teatralna wyznaczyła na przedstawienia genialnego dzieła Verdi'ego popołudnie niedzielne, jakie spadło z pełnego stołu operetki. Zgodnie z przebiegłą kalkulacyą kasową tej dyktatury amfiteatr nie był wypełniony do ostatniego miejsca. Kilka pustych lóż i szereg niesprzedanych krzeseł napawało niezawodnie radością tych, których pewnie muszą smucić sukcesy artystyczne i powodzenie finansowe, potrzebne do dalszego rozwoju Tow. operowego. W takich stosunkach, jak krakowskie, gdzie duch negacyi szerzy się na każdym kroku, nie wolno mi ograniczać się tylko do czysto muzycznej oceny przedstawień. Uważam za przykry swój obowiązek oświetlanie tła moralnego, na jakiem występują czyny artystyczne jednostek i zrzeszeń.

Za objaw dla rozwoju Tow. operowego bardzo dodatni uważam zerwanie z dawnym systemem, w którym dominującą rolę grało hasło: „własnemi siłami, nawet za cenę niedociągnięcia do poziomu poprawności". W każdem przedstawieniu występuje obecnie po kilka sił pierwszorzędnych. Przyklasnąć należy temu szlachetnemu zaprzeczeniu osobistych ambicyj w ofierze dla sztuki. W prawdziwem poczuciu obowiązku zdołało Tow. operowe zorganizować z błyskawicznym pośpiechem ten sezon, opierając go na najbardziej doborowych siłach. Pomocnym był w tem p. Eugeniusz Bujański, ruchliwy impresaryo koncertowy w Krakowie, odznaczający się w zakresie swojego działania wielką inicyatywą i sumiennością. Kooperatywa ta wydała owoce widoczne w każdem przedstawieniu opery.

W „Trawiacie" uczestniczyły następujące siły artystyczne: panna Ewa Bandrowska ze Lwowa, p. Michał Prawdzic z Poznania i p. Franciszek Freschel z Warszawy.

Najlakoniczniej możnaby świetność wokalną i aktorską partyi Violetty panny Ewy Bandrowskiej określić w ten sposób, że partyą tą zdobyłaby młoda nasza śpiewaczka najwyższe uznanie publiczności i krytyki w każdej wielkiej operze włoskiej lub francuskiej. Partya ta przylega do wszechstronnego talentu panny Bandrowskiej jak dobrze skrojona rękawiczka do ręki. Przyswojona podług najlepszych wzorów, ale wykazująca w każdym ustępie własną inwencyę artystki, niezmiernie subtelna w dynamicznych odcieniach, niezmiernie ciepła w liryzmie, żywa i wibrująca uczuciem, jest partya ta najwyższym wyrazem, dokonanego w czasie niebywale krótkim, rozwoju sztuki panny Bandrowskiej.

P. Michał Prawdzic wykazał w partyi Alfreda głos bardzo bogaty, o pięknem brzmieniu i pewnej grze. Typ niewątpliwie muzykalny, mający odczucie lirycznej treści melodyi, ale jeszcze prowincyonalizujący w akcencie dykcyi i mało wprawny w dawaniu z siebie najlepszych tylko wartości śpiewackich i aktorskich. Pół roku gimnastyki rytmicznej dla opanowania strony fizycznej, rok pilnej musztry śpiewackiej pod nieubłaganą w surowości kuratelą jakiegoś włoskiego maestra, a powitamy w panu Prawdzicu wybitnego artystę.

Starego Germonda śpiewał p. Freschel, wysoko ceniony baryton opery warszawskiej. Świadomość posiadania pięknego zaiste głosu, o za szerokiem może falowaniu, doprowadziła p. Freschla, że daje go zawsze w całej jego okazałości, nie urozmaicając żadnej frazy moderowaniem go do piana, do mezzavoce. Tak jednolicie, ale i monotonnie prowadzony śpiew może łatwo narazić śpiewaka na zarzut braku smaku w dynamice.

Mniejsze partye „Trawiaty", wykonane przez pp. Zbigniewiczównę, Klockównę, Osmeckiego, Paszkowskiego, Edrosa i Isakowicza wywołały wrażenie dodatnie. Chóry w akcie pierwszym i trzecim były w surowem dość wykonaniu zespołów, zupełnie pewne. Chroniczny brak prób orkiestralnych nie pozwalał na przygotowanie opery w sposób, któryby odpowiadał wyższym wymaganiom muzycznym. Niema więc w tym wypadku mowy, ażeby orkiestra mogła zdobyć się na delikatne odcienie dynamiczne, ażeby w tempach była finezya. Jednak poza tą robotą „z grubsza" należy bardziej przestrzegać czystości stroju przynajmniej. P. Bolesław Wallek-Walewski

kilkakrotnie przynaglał niepotrzebnie tempa, zresztą bardzo przytomnie kierował całością. *Zdz. Jach.*

Wypad na Owrucz.

Od uczestnika akcyi wypadowej pod Owruczem otrzymał „Kuryer Poranny" garść szczegółów, które poniżej podajemy:

Oddziały dywizyi generała Bałachowicza, po dokonaniu świetnych wypadów na miasto Sławeczno i Weredniki, gdzie wzięto sztab brygady, przeszły od swoich pozycyi sto wiorst na tyły bolszewickie i uderzyły na Owrucz.

Oddział wypadowy, w którym uczestniło również 80 żołnierzy ochotników z 1 i 2 p. podhalańskiego, wyszedł 5 lipca wieczorem z pozycyi i lasami idąc, przedarł się nad ranem na odległość 2 wiorst od Owrucza. Wysłane na pole wywiadowcze wróciły, prowadząc włościanina, wyglądającego więcej na bolszewika, który zeznał, że w pobliskiej wsi znajduje się 300 bolszewików, jako ochrona miasta od tej strony. Pułkownik Bałachowicz, brat generała Bałachowicza, dowodzący osobiście grupą wypadową, dał rozkaz przesunięcia się w bezwzględnym spokoju około wsi i niewszczynania, pod karą, walki ze znajdującym się tam oddziałem bolszewickim.

Przygotowania do ataku na miasto.

Grupa wywiadowcza, prowadzona przez złapanego włościanina, szła żytem, a następnie głębokim wąwozem, spokojnie, prawie bez szelestu. Już zaczęło się dobrze rozwidniać, kiedy pułkownik Bałachowicz, dając polecenie oddziałowi podhalańczyków zajęcia stacyi kolejowej Owrucz — sam z resztą piechoty i kawaleryą podszedł pod miasto. W miejscu, gdzie stanęła piechota, wąwóz stromą ścianą dotykał miasta. Na dany sygnał żołnierze, prowadzeni przez pułkownika Bałachowicza, rzucili się do miasta. Impet był tak wielki i brawurowy, że niewiadomo kiedy sformowana tyraliera objęła całe miasto. Rozpoczął się istny chaos i krzyk: strzały zmieszały się w jeden wielki gwar i gzmot, który potęgował się w centrum miasta.

Komuniści miejscowi i bolszewicy bronią się.

Kawalerya, prowadzona przez porucznika Zacharowa doszła do rynku, rozbijając wszystkie siły, spotykane na drodze, lecz dalej szarża była niemożliwa, ponieważ z ogrodu, położonego w samym środku rynku, ukryci bolszewicy prażyli niemilknącym ogniem we wszystkie strony. Ogród trzeba było oczyścić. Praporszczyk Arumtow i kilkunastu żołnierzy w nadzwyczaj śmiałym ataku, pod gradem kul lecąc, dopadli do ogrodu. Rozpoczęła się prawdziwa rzeź, tem więcej, że umieszczeni na drzewach Chińczycy, prażący stamtąd ogniem karabinowym, wszyscy byli wybici. W ogrodzie naliczono później 60 trupów bolszewickich.

Po pierwszych strzałach w mieście odezwała się artylerya bolszewicka, gęsto ostrzeliwując drogi do miasta. Ze wszystkich okien i z za płotów strzelano i rzucano granatami, przyczem zauważyć się dało, że nietylko bolszewicy to robili, lecz i w dużej mierze ludność miejscowa. Jednak zagrzani walką żołnierze parli naprzód, gęsto ścieląc trupem nieprzyjacielskim swoją drogę.

Sztab dywizyi wzięty w całości.

Po otrzymaniu wiadomości, gdzie znajduje się sztab dywizyi — otoczono dom, broniony silnie, a żołnierze w pierwszym impecie wpadłszy do środka, wszystkich broniących się wysiekli. Padł dowódca dywizyi, szef sztabu i kilkunastu oficerów bolszewickich.

Tymczasem niektóre oddziały bolszewickie, oryentując się w sytuacyi, poczęły skupiać się na przedmieściach i atakować. Konnica szarżowała kilkakrotnie w różnych punktach, rozbijając oddziały bolszewickie. W jednej z takich szarż, ukryci bolszewicy, na bliski dystans strzelając, śmiertelnie ranili por. Zacharowa, jednego z najdzielniejszych oficerów dywizyi i podpor. Danielewa, który będąc ranionym ciężko w brzuch i leżąc na ulicy, strzelał do ostatniego naboju z nagana, aż wyczerpany, stracił przytomność i padł.

W Owruczu stał garnizon, złożony z 2.500 ludzi. Śmiały atak zdezoryentował wszystkich. Pomimo, że bolszewicy wiedzieli o zbliżaniu się jakiegoś oddziału i odpowiednio do niego się przygotowali, jednak plan pułk. Bałachowicza, nakazujący niewdawanie się w walkę z żadnym po drodze spotykanym oddziałem, lecz omijanie go i uderzenie bezpośrednio na Owrucz, był tak wyśmienity w skutkach, że ochrona miasta w pobliskiej wsi, składająca się z 300 ludzi, słysząc walkę w mieście i nie wiedząc, gdzie nieprzyjaciel — pierzchła. W samem mieście tak żołnierze, jak i komisarze, napół ubrani, strzelając z rewolwerów i karabinów, uciekali w panicznym strachu, zawsze napotykając na drodze naszych ludzi.

Bolszewicy zostali wyparci z miasta.

Po parugodzinnej walce wyparto bolszewików z miasta. Pierwszym czynem pułk. Bałachowicza było zwolnienie uwięzionych w miejscowem więzieniu skazanych na śmierć przez bolszewików przeszło 150 osób, pomiędzy któremi były i kobiety. Mężczyźni wszyscy przeszli natychmiast do grupy wypadowej, postanawiając walczyć z bolszewikami.

Neutralizacya Śląska!

Cieszyn. (Telefonem). Wychodząca tu „Freiheit" podaje wiadomość o rzekomym projekcie delegata amerykańskiego, p. Dubuis, o zneutralizowaniu wschodniego Śląska. Wiadomość ta nie potwierdza się; jednak sam fakt podania jej przez niemiecką „Freiheit" świadczy o tem, że p. Dubuis konferował w tej sprawie z tutejszymi Niemcami.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Organ niemieckich socyaldemokratów „Freiheit" zamieszcza w ostatnim numerze odezwę do robotników czeskich, niemieckich i polskich, w której wzywa, ażeby robotnicy domagali się stanowczo neutralizacyi Śląska Cieszyńskiego.

Traktat litewsko-bolszewicki.

Radio z Moskwy donosi, że w dniu 12 b. m. podpisany został traktat pokojowy między Rosyą sowiecką a państwem litewskiem. Według tego traktatu Rosya uznaje bez zastrzeżeń samoistność i niepodległość państwa litewskiego. Granica litewsko-rosyjska zaczyna się od ujścia Horodzianki i przechodzi na południe od Grodna między stacyami Kuźnica i Sokołówka, następnie zwraca na południe od Lidy, dalej zaś między stacyami Smorgoniami a Wilejką, pozostawiając Wilejkę we władaniu Rosyi, Oszmianę zaś w posiadaniu Litwy i kończy się przy Dźwinie między Krasławiem a Przydrujskiem. Traktat zawiera wzajemne zobowiązanie dwóch państw o niedopuszczenie pobytu na swem terytoryum związków, mających na celu organizowanie walki przeciwko drugiemu z państw układających, o zakazie werbowania armii i o przewozie tego, co może być zużytkowane na szkodę drugiego. Rząd rosyjski zwraca mienie, zasekwestrowane podczas wojny, o ile faktycznie ma je w swojem ręku.

Zważywszy, że Litwa podczas wojny została całkowicie niemal zniszczona, pozwala się jej na wyrąb lasu w najbliższych okolicach na przestrzeni 100 tys. dziesięcin w ciągu lat 30, prócz tego rząd litewski otrzymuje 3 miliony rubli w złocie. Ponadto zawarto umowę handlową i tranzytową.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Kowna na podstawie litewskiego Biura prasowego: Układ pokojowy pomiędzy Rosyą i Litwą ustanawia mniej więcej następujące granice pomiędzy Litwą a Rosyą: Od Dźwiny przez jezioro Dryświatę i Narocz do Mołodeczna, następnie wzdłuż Berezyny na zachód od Niemna i wzdłuż Niemna przez Grodno do Augustawa na północ od granicy niemieckiej. Rosya przyrzekła również w tym układzie pokojowym Litwinom Grodno i Lidę.

Ze Spisza i Orawy.

Nowy Targ. P. A. T. Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego komunikuje nam, że Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie zamianowało w miejsce dotychczasowego delegata rządu dra Diehla delegatem rządu polskiego dla spraw orawsko-spiskich dra Waleryana Goetla, dotychczasowego przewodniczącego plebiscytowego komitetu.

DELEGACYA DO PARYŻA.

Nowy Targ. P. A. T. W związku z rozstrzygnięciem dyplomatycznem sprawy Spisza i Orawy komitet plebiscytowy postanowił wysłać do Paryża na konferencyę ambasadorów prof. Semkowicza i ks. Machaja, jako najlepszych rzeczoznawców w sprawie spiskiej i orawskiej. Obaj delegaci, zaopatrzeni należycie w materyał, oraz instrukcye, wyjechali już do Paryża.

LUDNOŚĆ JEST PEŁNA OTUCHY.

Nowy Targ. P. A. T. Ruch na Spiszu i Orawie za Polską od chwili zapowiedzi rozstrzygnięcia tej sprawy przez Radę Najwyższą jest ogromny. Ludność jest pełna otuchy i nadziei i coraz śmielej występuje przeciwko Czechom. Niedawno zaznaczyła to swoje stanowisko na dwóch wiecach, zwołanych przez zwolenników ks. Hlinki, który jeszcze w ostatniej chwili chciał ją skłonić do oświadczenia się za Słowaczyzną, której autonomię rzekomo mieli Czesi ks. Hlince przyobiecać. Oba wiece skończyły się zupełną klęską hlinkowców.

JAK SIĘ ODBYŁ PLEBISCYT.

Kwidzyń. P. A. T. Na podstawie protokołów, nadchodzących do powiatowej Rady ludowej, stwierdzono protokolarnie następujące nadużycia niemieckie: 1. W pokoju, gdzie odbywało się głosowanie, przy stole siedział żandarm pruski, postrach ludności, który śledził przebieg głosowania i głosujących. 2. Komisya zapisywała nazwiska tych, którzy głosowali za Polską. 3. Do pokoju osobnego, w którym wypełniano kartki do głosowania, wchodzili za głosującymi agitatorzy niemieccy albo niemieccy „mężowie zaufania". 4. Wszystkie protokoły donoszą o atakowaniu i pobiciu Polaków, którzy głosowali za Polską.

KOMISYA KOŃCZY SWĄ DZIAŁALNOŚĆ.

Kwidzyń. P. A. T. Według wiadomości, zaczerpniętych od członków komisyi międzysojuszniczej, komisya ta spodziewa się, że działalność swoją na terenie plebiscytowym zakończy w sierpniu, albo z początkiem września. Komisya pracuje obecnie nad przygotowaniem referatu w sprawie ostatecznego uregulowania granic i ma nadzieję, że referat ten w ciągu tygodnia będzie gotów. Niewiadomo jeszcze, czy Rada Najwyższa zechce zaraz rozpatrzeć projekt, przedłożony przez komisyę. Jest prawdopodobnem, że decyzya Rady Najwyższej zapadnie dopiero po feryach letnich.

DLA UPORZĄDKOWANIA STOSUNKÓW NA POMORZU.

Warszawa. P. A. T. Komisya sejmowa dla zbadania stosunków na Pomorzu zebrała się na posiedzeniu, wybierając prezesem ks. Belta, sekretarzem p. Krajnę. Postanowiono wyjechać do Torunia, skąd rozpocznie się objazd miast prowincyonalnych, gdzie wszędzie odbędą się konferencye z przedstawicielami władz, oraz nastąpi wysłuchanie przedstawicieli ludności. Przedewszystkiem uda się komisya do Grudziądza, Tczewa i Pucka.

ZABURZENIA NA SŁOWACZYŹNIE.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Preszburga: Urzędowo komunikują: W ostatnim czasie zaszły wydarzenia, które zagrażają spokojnemu przeprowadzeniu żniw na Słowaczyźnie, zwłaszcza w okręgach, graniczących z Węgrami. W szeregu miejscowości oświadczyli robotnicy rolni, tudzież właściciele dóbr, że nie podporządkują się rozporządzeniu w sprawie omłotu i że nie dostawią przepisanego kontyngentu zboża. W szeregu miejscowości wstrzymali się właściciele od dostarczenia rządowego kontyngentu zboża.

W dalszym ciągu władze rządowe przekonały się, że na Słowaczyźnie rozwija się antypaństwowa propaganda w wielkim stylu. Usiłuje się wywołać rozruchy w celu przeszkodzenia żniwom. Ze względu na te objawy, chwycono się ostrych zarządzeń. Upełnomocniony minister dla Słowaczyzny ogłasza wobec tego stan wyjątkowy w komitacie Komorno, Raab, Estergon, Lewocza, Stachy (?), Velekin (?), Terna, tudzież w mieście Koszyce i przylegających częściach komitatu Ungvar.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Łódź. P. A. T. Dzienniki tutejsze donoszą, że na terenie całego okręgu generalnego przeprowadzono rewizyę w mieszkaniach głównych przywódców ruchu komunistycznego. Zabrano wiele literatury nielegalnej, egzemplarze regulaminu wewnętrznego i t. d., oraz sprawozdania z działalności w poszczególnych dzielnicach. Rewizyi dokonano u 150 osób, z których około 90 uwięziono.

Ukraińska nota do koalicyi o pokój z Rosyą.

Wiedeń P. A. T. Ukraińskie Biuro pras. donosi z Paryża wedle Agen. Havasa, że delegacya ukraińska, składająca się z hr. Tyszkiewicza i p. Wasilki, wystosowała notę do konferencyi w Spaa, czy koalicya nie byłaby skłonną zaproponować rządowi bolszewickiemu zawarcie pokoju z Ukrainą, jak się to stało w sprawie polskiej.

Konferencya w Spaa.

JAKIE WYJAŚNIENIA W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA?

Nauen. P. A. T. W kwestyi Górnego Śląska przyrzekł Lloyd George Simonsowi dać Komisyi urzędującej na Górnym Śląsku odpowiednie wyjaśnienia.

LITWA A KONFERENCYA W SPAA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi wedle informacyi z Kowna, że na konferencyi w Spaa omawianą była sprawa uznania Litwy. Proklamacya niezawisłości ogłoszoną będzie na konferencyi w Londynie.

OKOŁO SPRAWY WĘGLOWEJ.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Berlina, że jeżeli delegacya niemiecka podpisze dzisiaj protokół węglowy, komisya podejmie dyskusyę w sprawie odszkodowania. Lloyd George wyraził życzenie opuszczenia Spaa w piątek.

Paryż. P. A. T. Na plenarnem posiedzeniu konferencyi zażądał de la Croix odczytania odpowiedzi danej delegacyi niemieckiej, a dotyczącej protokołu, wręczonego we czwartek wieczór. Dr. Simons przedłożył tekst ze zmianami, które Niemcy odnośnie do protokołu poczyniły. Reprezentanci państw sprzymierzonych udali się na naradę i zadecydowali nie przeprowadzać zmian w tekście protokołu z wyjątkiem artykułu pierwszego, w którym zmodyfikowano formę. Delegacya niemiecka wstrzymała się od dania stanowczej decyzyi, oświadczyła wkońcu, że podpisuje protokół z zastrzeżeniem co do artykułu 7 i ostatniego. Artykuły te przewidują okupacyę Zagłębia Ruhr w razie niewydania 2,000.000 ton węgla miesięcznie. De la Croix przyjął tę deklaracyę niemiecką, która i tak w niczem nie zmniejsza siły egzekucyjnej na wypadek niespełnienia umowy. Wkońcu zaproponował de la Croix przesłanie do komisyi, złożonej z delegatów każdego mocarstwa, memoryałów i propozycyi niemieckich co do odszkodowań.

DELEGACYA PODPISAŁA ŻĄDANIA W SPRAWIE WĘGLOWEJ.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi ze Spaa: Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencyi przyjęła i podpisała delegacya niemiecka żądania koalicyi w sprawie węglowej. Koalicya uwzględni żądania niemieckie w sprawie rozdziału węgla górnośląskiego. Obrady nad kwestyą odszkodowania toczyć się będą na nowej konferencyi w Genewie.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi ze Spaa. Układ, który przedłożony będzie drowi Simonsowi orzeka, że w ciągu 6 tygodni, w ciągu których układ ten obowiązywać ma, Niemcy otrzymają od koalicyi zaliczkę w formie pożyczki, której wysokość będzie obliczona na podstawie klucza liczbowego. Komisya ma nadzorować niemiecką produkcyę węglową.

WARUNKI DOSTARCZANIA PRZEZ NIEMCY WĘGLA.

Lyon. P. A. T. Najwyższa Rada zredagowała notę dla delegacyi niemieckiej. Nota postanawia, że Niemcy mają dostarczyć miesięcznie dwa miliony ton węgla po cenie handlu wewnętrznego. Co się tyczy węgla z Górnego Śląska, to będzie przeprowadzony rozdział jak najbardziej równomierny. Jeżeli 15 listopada ogół na sumą za sierpień, wrzesień i październik nie osiągnie 6 milionów ton, to koalicya zajmie Zagłębie Ruhr. Z owych dwóch milionów ton węgla przypaść ma dla Francyi 1,600.000 ton.

NIEMCY W LIDZE NARODÓW?

Horsea. P. A. T. W radzie Ligi Narodów referował lord Grey w sprawie przyjęcia Niemiec na członka Ligi. Przyjęcie uzależnionem jest od wypełnienia warunków traktatu.

ROZDZIAŁ ODSZKODOWAŃ.

Lyon. P. A. T. „Petit Parisien" podaje, że delegaci państw sprzymierzonych postanowili, że odszkodowanie, jakie mają zapłacić Austrya, Węgry i Bułgarya, będzie w następujący sposób rozdzielone: na Włochy przypada 20 proc., dla Grecyi 15 proc., dla Rumunii 12 i pół proc., dla Serbii 10 proc., reszta będzie rozdzielona pomiędzy inne mocarstwa w tej samej proporcyi, jak przy odszkodowaniu od Niemiec.

UMOWA AUSTRYI Z ROSYĄ SOWIECKĄ.

Wiedeń. P. A. T. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają tekst umowy między Austryą a Rosyą sowiecką w sprawie powrotu jeńców wojennych. Paragraf 3 tej umowy mówi, że rząd austryacki zobowiązuje się do neutralności w wojnie przeciwko Rosyi i do absolutnego zakazu wywozu amunicyi, broni i materyału wojennego. Paragraf 4 umowy mówi, że rząd austryacki zobowiąże się zwolnić byłych węgierskich komisarzy ludowych i ułatwić im wyjazd do Rosyi.

ZAMIARY LENINA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Waszyngtonu: „Asociated Press" donosi z Konstantynopola, że agitacya bolszewicka od czasu sukcesów na froncie polskim szerzy się z niezwykłą siłą w całej Anatolii. Donoszą, że Lenin, po zwycięzeniu Polski, zamierza zaatakować Rumunię, a potem, przy pomocy Bułgaryi wypędzić wojska greckie i koalicyjne z Tracyi.

DEMONSTRACYE GŁODOWE W LIBERCU.

Praga. P. A. T. W Libercu i okolicy urządzili robotnicy, z powodu skandalicznych stosunków aprowizacyjnych, wielkie demonstracye. W poniedziałek rano wstrzymano we wszystkich zakładach przemysłowych Liberca pracę. Robotnicy podjęli strajk generalny. Przedstawiciele strajkujących robotników prowadzą pertraktacye z reprezentantami północno-czeskich okręgów przemysłowych, w celu rozszerzenia strajku generalnego na inne okręgi przemysłowe w północnych Czechach.

Wiadomości gospodarcze.

KRAJOWA KOMISYA OBROTU ZIEMIĄ przeniosła swe agendy do Urzędu ziemskiego przy ul. Wolskiej 14 (Resursa), gdzie też należy kierować wszystkie podania o zatwierdzenie kontraktów przeniesienia nieruchomości ziemskich i tam też zasięgnąć można informacyi co do podań o zatwierdzenie kontraktów w sprawie parcelacyi i t. p.

Krajowa Komisya obrotu ziemią spełniać będzie funkcye aż do chwili wprowadzenia ustawy o organizacyi Urzędów ziemskich, która została już przez Sejm uchwalona.

Z MIEJSKIEJ TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 10 do 16 b. m. spędzono buhaji 120, wołów 7, krów 136, jałówek 134, cieląt 1475, kóz i baranów 2, nierogacizny 482 razem 2356 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2100—3400 mk.; woły od 3100—3640 mk.; krowy od 2090—3500 mk.; jałowice od 2170—3360 mk.; cielęta od 2400—3200 mk.; bitej wagi: nierogaciznę od 6600—8400 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2315 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju i nie sprzedano 31 sztuk.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej o 132 sztuk bydła i 2 kozy, a o 75 cieląt i 236 świń mniej, czyli razem o 177 sztuk mniej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 Lipca 1920 r.

	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	420·—	450·—	—·—
à 1000	435·—	455·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	300·—	330·—	325·—
" " 100 "	310·—	330·—	—·—
" dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	14·—	15·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary amerykań. (à 100, 50, 20, 10)	160·—	180·—	—·—
Lei rumuńskie	400·—	515·—	505·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Praga	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	101·102
Berlin	—·—	—·—	—·—
Londyn	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% " " szkolna Ł. 1903	[illegible]	98·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	87·—	89·—	—·—
4½% " " " 1914	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83·—	—·—
4% " " Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	85·—	87·—	—·—
4% " " "	80·—	82·—	—·—
4% " kolej.	75·	77·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	97·50	98·50	—·—
4% " " "	91·—	93·—	—·—
4½% " " Banku hipot.	90·—	92·—	—·—
4% " " " 60 l.	90·—	92·—	—·—
4½% " " Gal. Tow. kred.	[illegible]	94·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	[illegible]	84·—	—·—
4½% " " Tow. Kred. ziem.	93·—	[illegible]	—·—
4% " " "	83·—	85·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	400·—	[illegible]	[illegible]
" Hipoteczny	551·—	[illegible]	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	550·—	[illegible]	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	300·—	310·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Ks. W. Krak.	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Towarzystwo Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	300·—	[illegible]	[illegible]
Handlowa Spółka akc. „Impex"	220·—	260·—	—·—
Zieleniewski	1400·—	1490·—	—·—
„Lamiecz" fabryka maszyn roln.	[illegible]	[illegible]	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	1450·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	1400·—	—·—
„Teresa" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Fabr. dach. Radziwiłł, Wimmer, Zel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	[illegible]	1325·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda z dn. 17 b. m. Waluty: Ruble carskie pięćsetki 317.50—315, ruble dumskie duże 74—72, małe 51—50, dolary Stanów Zjednoczonych 164.50—164, marki niemieckie duże 452—449, czeki na Szwajcaryę 31.15—30.90, Londyn 655—650, Berlin 439, 447—239.

Wiedeń. P. A. T. Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 560, Berlin 444.50, Zurych 2700, Chrystyania 2550, Kopenhaga 2500, pop. 3200, leje 440, pop. 420, lewy 290, franki szwajcarskie 2675, noty francuskie 1200, angielskie 595, dolary 160, ruble carskie 290. Kursa w wolnym obrocie: Zagrzeb 250—278, Praga 372—392, Warszawa 97—107, nowe noty dynarowe 1050—1100.

40 Teofil Gautier.

AWATAR.

Przekład Zofii Jachimeckiej.

Hrabia Olaf Łabiński skinął na znak, że już nie cierpi z powodu wysokiej temperatury.

— A zatem, — rzekł doktor dobrodusznym tonem, — słyszał pan pewnie o moich kuglarskich sztuczkach i chce pan zobaczyć próbkę mojej zręczności, och! ja potrafię więcej niż Comus, Comte lub Bosco.

— Moja ciekawość nie jest tak pusta, — odparł hrabia, — i mam więcej uszanowania dla jednego z książąt nauki.

— Nie jestem uczonym w znaczeniu, jakie się nadaje temu słowu, przeciwnie, badając pewne rzeczy, wzgardzone przez naukę, ujarzmiłem tajemne, niezużyte moce i otrzymałem wyniki, które wydają się cudowne, chociaż są naturalne. Czatowałem na duszę i niejednokrotnie zaskoczyłem ją, czyniła mi zwierzenia, z których skorzystałem i mówiła słowa, o których nie zapomniałem. Duch jest wszystkiem, materya istnieje tylko pozornie; wszechświat jest może tylko marzeniem Boga lub opromienieniem Słowa w niezmierzoności. Mnę wedle upodobania łachman cielesny, wstrzymuję lub przyspieszam życie, przestawiam zmysły, znoszę przestrzeń, uśmierzam ból, nie uciekając się ani do chloroformu, ani do eteru, ani do żadnego innego środka znieczulającego. Uzbrojony w wolę, tę elektryczność intellektualną, ożywiam lub miażdżę. Niema rzeczy nieprzeźroczystej dla moich oczu; mój wzrok przenika wszystko; widzę wyraźnie promienie myśli i tak jak się rzuca widmo słońca na ekran, tak ja mogę je przepuścić przez mój niewidzialny pryzmat i zmusić je, aby się odbiły na białem płótnie mego mózgu. Ale to wszystko jest niczem wobec cudów, których dokonują pewni yoghowie indyjscy, którzy doszli do najwznioślejszego stopnia ascetyzmu. My Europejczycy jesteśmy zbyt lekkomyślni, zbyt roztargnieni, zbyt próżni, zbyt rozmiłowani w naszem więzieniu z gliny, aby szeroko otworzyć okna na wieczność i nieskończoność. Mimo to uzyskałem kilka dość osobliwych wyników, które będzie pan mógł osądzić, — rzekł doktor Cherbonneau, rozsuwając na żelaznym pręcie kółka ciężkiej draperyi, zasłaniającej rodzaj alkowy, urządzonej w głębi sali.

W świetle płomyka spirytusowego, który chwiał się na trójnogu bronzowym, hrabia Olaf Łabiński ujrzał obraz tak straszny, że mimo całej odwagi wstrząsnął nim dreszcz. Na czarnym marmurowym stole leżało ciało młodzieńca nagie aż po pas i trupio nieruchome; z jego torsu najeżonego strzałami jak ciało św. Sebastyana nie ciekła ani jedna kropla krwi; można go było wziąć za malowany wizerunek męczennika, na którym zapomniano zabarwić cynobrem otworów ran.

— Ten dziwny lekarz, — pomyślał sobie Olaf, jest może czcicielem Sziwy i poświęcił tę ofiarę swojemu bożyszczu.

— Och! on wcale nie cierpi; może go pan kłuć bez obawy, ani jeden muskuł nie drgnie w jego twarzy; — mówiąc to, doktor Cherbonneau powyjmował strzały z ciała, tak jak się wyciąga szpilki z poduszeczki.

Kilka szybkich poruszeń rąk uwolniło pacyenta z siatki wiążących go prądów i młodzieniec obudził się z uśmiechem zachwycenia na ustach, jak gdyby kończył jakiś błogi sen. Doktor pożegnał go gestem i młodzieniec wyszedł małemi drzwiami ukrytemi w buazeryi, którą alkowa była wyłożona.

— Mógłbym był odciąć mu nogę albo rękę, a on byłby tego nie poczuł, — rzekł doktor fałdując swoje zmarszczki w kształt uśmiechu; nie uczyniłem tego ponieważ nie tworzę jeszcze, a człowiek, niższy pod tym względem od jaszczurki, nie ma dość siły, aby odtworzyć członki, które mu się odcina. Ale jeśli nie stwarzam, to za to umiem odmładzać. Podniósł zasłonę, okrywającą kobietę w starszym wieku, pogrążoną w śnie magnetycznym na fotelu, niedaleko stołu z czarnego marmuru; rysy jej, które mogły być niegdyś piękne, były zwarzone, a zniszczenie, jakie zostawia czas, można było wyczytać na wychudzonych konturach ramion, pleców i piersi. Doktor utkwił w niej przez chwilę z uporczywem natężeniem spojrzenie swych błękitnych źrenic; zepsute linie wzmocniły się, zarysy piersi nabrały czystości dziewiczej; białe i jedwabiste ciało wypełniło chudość szyi; policzki zaokrągliły się i pokryły puszkiem, jak brzoskwinie w pierwszej świeżości; oczy otwarły się, migotające w żywym fluidzie; maska starości, zdjęta jak na zaklęcie, ukazała piękną młodą kobietę, niewidzianą od dawna.

— Czy wierzy pan, że krynica młodości tryskała gdzieś swemi cudownemi wodami? — zapytał doktor hrabiego, zdumionego tą przemianą. Ja w to wierzę, gdyż człowiek niczego nie wymyśla, a każdy jego sen jest przeczuciem albo wspomnieniem. Ale dajmy pokój tej formie ugniecionej na nowo moją wolą a zagadnijmy tę młodą dziewczynę, która spokojnie śpi w tym kącie. Zapytaj ją pan, ona więcej wie, niż pytye i sybille. Może ją pan posłać do jednego z pańskich siedmiu zamków w kraju i zapytać jej, co się znajduje w najtajniejszej pańskiej szufladzie, gdyż dusza jej potrzebuje ledwie sekundy dla odbycia tej podróży, co zresztą nie jest wcale zdumiewające, ponieważ elektryczność przebywa w tym samym czasie siedmdziesiąt tysięcy mil, a elektryczność jest w stosunku do myśli tem, czem dorożka do pociągu. Weź ją pan za rękę i połącz się pan z nią; nie potrzebuje pan wypowiadać swojego pytania, ona je odczyta w twoim umyśle.

Dziewczyna głosem wątłym jak głos cienia, odpowiedziała na myślowe zapytanie hrabiego:

— W szkatułce cedrowej jest garść ziemi przysypanej miałkim piaskiem, na którym widać odcisk drobnej nóżki.

— Czy dobrze odgadła? — zapytał doktor od niechcenia, jak gdyby był pewny nieomylności swej jasnowidzącej.

Twarz hrabiego spłonęła gorącym rumieńcem. Istotnie, w pierwszych czasach swojej miłości, hrabia wyjął z alei parkowej odcisk stopy Praskowii i przechowywał go jak relikwię w głębi skrzynki najprzedniejszej roboty, inkrustowanej perłową masą i srebrem, od której maleńki kluczyk nosił zawieszony na szyi na złotym weneckim łańcuszku.

Baltazar Cherbonneau, który był człowiekiem dobrze wychowanym, nie nalegał widząc zakłopotanie hrabiego i zaprowadził go do stołu, gdzie przygotowana była woda, czysta jak dyament.

— Słyszał pan zapewne o zwierciadle magicznem, w którem Mefistofeles ukazuje Faustowi obraz Heleny, chociaż nie mam kopyta końskiego w mojej jedwabnej pończosze ani kogucich piór na kapeluszu, mogę pana zabawić tym niewinnym cudem. Pochyl się pan nad tą czarą i myśl pan z wytężeniem o osobie, którą chcesz pan zobaczyć; żywa czy umarła, daleko czy blisko, przyjdzie na zawołanie pana z drugiego końca świata albo z głębin historyi.

Hrabia pochylił się nad czarą, której woda zmąciła się wkrótce pod jego wzrokiem i nabrała odcieni opalizujących jak gdyby wlano do niej kroplę jakiejś essencyi; koło tęczowe o kolorach pryzmatu uwieńczyło brzegi wazy, tworząc ramę do obrazu, który wyłaniał się już z pod białawej chmury.

Mgła się rozwiała. Młoda kobieta o modrych oczach, o złotych kędzierzawych włosach, której piękne ręce, niby białe motyle przesuwały się roztargnione po klawiszach fortepianu, zarysowała się na dnie znów przeźroczystej wody z tak cudowną dokładnością, że mogłaby doprowadzić do rozpaczy wszystkich malarzy: była to Praskowia, która, nie wiedząc o tem zjawiła się na gorące wezwanie hrabiego.

— A teraz przejdźmy do czegoś bardziej interesującego, — rzekł doktor, biorąc hrabiego za rękę i kładąc ją na jednym z żelaznych prętów z cebrzyka mesmeryczneg. Dotknąwszy metalu naładowanego magnetyzmem, hrabia Olaf upadł jak piorunem rażony.

Doktor wziął go w ramiona, podniósł jak piórko, położył go na kanapie, zadzwonił i rzekł do służącego, który ukazał się na progu:

— Sprowadź pana Oktawiusza de Saville.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem E. Fenka.